

TEMATY

koronowskie

NR 9-10

PISMO REGIONALNE

maj / czerwiec 1992

Za co się płaci w naszej Służbie Zdrowia

Z założenia bezpłatna Służba Zdrowia przechodzi swoją reorganizację - głównie finansową.

Na początku uwaga podstawowa - pieniądze odciągane z naszych poborów, podatków od prowadzenia działalności oraz ubezpieczeń rolniczych, nie mają nic wspólnego z ubezpieczeniem od kosztów leczenia. Pieniądze te w całości przejmują poprzez Zakład Ubezpieczeń Społecznych Państwo na zabezpieczenie emerytur, rent i zasiłków chorobowych.

Okrojony w ramach całego kraju budżet Służby Zdrowia nie daje obecnie żadnych możliwości na świadczenia usług innych, niż usługi statutowe budzące najwięcej wątpliwości Pogotowie Ratunkowe, które zostało powołane **wyłącznie** do niesienia szybkiej i skutecznej pomocy w stanach nagłego zagrożenia życia i zdrowia. Z biegiem lat od czasu powołania Pogotowie Ratunkowe odeszło praktycznie od niesienia pomocy w nagłych przypadkach zagrożenia życia i stało się "przychodnią na kółkach", wyjeżdżającą na każde wezwanie. A więc - temperatura u dziecka, to wołać pogotowie, rozcięty przy krojeniu chleba palec, wołać pogotowie. Dochodziło do tego, że w dni deszczowe lub mroźne nie można odejść do Przychodni, ale Pogotowie przyjedzie.

W związku z obciążeniem funduszy ta sprawa wraca do normy. Wszystko, co nie jest bezpośrednim, nagłym zagrożeniem życia, jest w Pogotowiu płatne.

Odeszliśmy jednak od pobierania opłat w kilku sprawach, które nie dotyczą bezpośredniego zagrożenia życia i zdrowia, to znaczy:

* każde orzeczenie lekarza Pogotowia Ratunkowego, który wykonuje wizytę, o niepobieraniu opłaty jest uznawane,

* przewozy osób nie mogących poruszać się samodzielnie, z urazami kończyn dolnych i kręgosłupa oraz przewozy osób na dializy są bezpłatne,

* pacjentki z czynną akcją porodową,

* przewozy osób zakaźnych,

* przewozy osób psychicznie chorych,

* wizyty i przewozy niewidomych.

Proszę o zwrócenie uwagi, że do decyzji lekarza pozostawiamy pobieranie opłaty lub odstąpienie od niej; umożliwia to uznanie sytuacji życiowo koniecznych i innych. "Innych" - znaczy zwyczajowo ludzkich, humanitarnych, od których żadnemu lekarzowi odstąpić nie wolno.

W następnej kolejności domaga się wyjaśnienia sprawa skierowań na badania od lekarzy zatrudnionych w gabinetach prywatnych, spółdzielczych czy spółkach. W takich przypadkach obowiązuje odpłatność wg cennika Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej.

Bezpłatne są wszystkie badania, które zleca lekarz w przychodni rejonowej Ośrodka Zdrowia, czy innej placówce społecznej Służby Zdrowia z terenu naszego województwa.

Do ponoszenia pełnej odpłatności zobowiązane są osoby nie objęte ubezpieczeniem społecznym tzn. osoby nigdzie nie pracujące, nie uznane za bezrobotne lub pracujące poza obszarem RP oraz obywatele zagraniczni, których państwa nie posiadają umowy o wzajemnym, bezpłatnym świadczeniu usług medycznych.

Odpłatne są wszystkie badania i czynności związane z badaniami okresowymi pracowników. Przyjęta została tu zasada, że pracownik wnosi opłatę, otrzymuje rachunek, który przedstawia pracodawcy, zobowiązanemu prawnie do zwrotu kosztów badania i wydanie zaświadczenia. W przypadku podpisania umowy przez zakład pracy z Zespołem Opieki Zdrowotnej rozliczenie następuje bezpośrednio między Zespołem Op. Zdr. lub inną instytucją Służby Zdrowia a zakładem pracy czy pracodawcą. W takiej sytuacji pracownik nie wnosi żadnych opłat. Zwolnione od opłat są osoby poraz pierwszy przystępujące do pracy, absolwenci szkół itp.

Pełną odpłatność ponoszą osoby ubiegające się o wydanie zaświadczenia na zdolność do pracy poza granicami RP. Ponoszą ją również osoby ubiegające się o wydanie zaświadczenia o zdolności do prowadzenia pojazdów mechanicznych, czyli do "prawa jazdy".

Od pobierania opłat Z.O.Z. odstępuje w przypadku orzeczenia z Działu Opieki Społecznej Urzędu Miejskiego i rozlicza się w takich sytuacjach z tymże działem. Np.: dziecko przewlekłe chore, jest zalecenie comiesięcznej kontroli w Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie. Koszt przewozu karetką duży, niejednokrotnie przekraczający możliwości zapłaty przez rodziców. Wtedy zgłasza się taką sytuację w dziale Opieki Społecznej naszej Gminy i po otrzymaniu potwierdzenia Opieka zwraca kosztą przejazdu.

Wszystko to byłoby proste, gdyby dotyczyło produkcji rowerów czy gwoździ. Medycyna jednak bardzo trudno poddaje się manipulacjom ekonomicznym, dotyka bowiem najistotniejszych dla nas spraw życia i zdrowia, dlatego do odpłatności staramy się podchodzić z dużym wyczuciem i zrozumieniem.

Dyrektor Opieki Zdrowotnej
w Koronowie
Lek. Med. ANDRZEJ LIPKOWSKI

INTARSJE



Edmund
Kapłoński

Jednym z nielicznych artystów, i to nie tylko w regionie pomorskim, uprawiającym rzadką dziedzinę sztuki - intarsję jest Edmund Kapłoński. Urodził się na Pałukach, niedaleko Żnina w 1927 roku i już od najmłodszych lat interesował się sztuką. Początkowo były to rysunek, malarstwo i rzeźba. Jako stolarz miał okazję podziwiać oryginalną barwę i fakturę różnorodnych gatunków drewna. Zafascynowany tym, co stworzyła natura, zaczął poszukiwać własnej drogi twórczej, poznając w teorii i praktyce trudną sztukę intarsji. Uczynił z rzemiosła artystycznego (którego celem jest zdobienie mebli, boazerii i innych powierzchni

drewnianych różnymi gatunkami drewna) sztukę, której treścią stały się piękne pejzaże, portrety, architektura, itp. "Malowanie drewnem" - tak syntetycznie można sformułować twórczość Edmunda Kapłońskiego.

Artysta zaczął wystawiać swoje prace w muzeach, salonach i galeriach sztuki ziemi bydgoskiej, następnie w innych regionach kraju i zagranicą. Od 32 lat tworzy niepowtarzalne obrazy, które zdobią wnętrza mieszkań koneserów sztuki w Niemczech, Francji, Szwecji, Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i w wielu innych krajach.

Edmund Kapłoński tworzy i mieszka w Żninie - stolicy Pałuk - regionu, którego piękne pejzaże i niezwykle ciekawa historia stanowią znakomitą inspirację poczyniła artystycznych. Mistrz intarsji jest od kilku lat członkiem Europejskiego Stowarzyszenia Twórców Intarsji z siedzibą w Paryżu, gdzie corocznie wystawia prace na międzynarodowych wernisazach.

Dzięki przyjacielskiej współpracy Towarzystwa Miłośników Ziemi Koronowskiej i Żnińskiego Towarzystwa Kulturalnego, którego członkiem Zarządu od wielu lat jest Edmund Kapłoński - w Koronowie otwarta zostanie wystawa intarsji. Zapraszamy nie tylko miłośników sztuki, ale wszystkich wrażliwych na piękno i niepowtarzalność twórczości, jaką jest intarsja.

Ekspozycja będzie dostępna w sali Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury (przy ul. Paderewskiego) jako jedna z atrakcji tegorocznych "Dni Koronowa" w czasie od 28 maja do 7 czerwca.

ANDRZEJ ROSIAK

Pamiętna data

25 IV br. dla społeczności Gościeradza. W tym dniu Punkt Filialny Koronowskiej Szkoły Podstawowej nr 1 otrzymał imię Leona Wyczółkowskiego.

Gości przybywających na dziedziniec szkoły witali jej nauczyciele - Piotr i Danuta Polasikowie, wręczając emblematy z kopią autografu Wyczółkowskiego.

Obecnych było wielu gości, spośród których splendor uroczystości dodawali m. in. Przewodniczący Rady Miejskiej Kazimierz Szewczyk, Burmistrz Koronowa Ryszard Zienkiewicz, Dyrektor Muzeum im. L. Wyczółkowskiego w Bydgoszczy Aurelia Borucka-Nowicka.

Uroczystość rozpoczęła się od wprowadzenia sztandarów LO im. L. Wyczółkowskiego w Koronowie oraz Szkoły Podstawowej nr 1. Były przemówienia dorosłych i występy uczniów gościeradzkiej szkoły. Akt nadania imienia odczytał Kurator Oświaty a tablicę pamiątkową na budynku odsłonił Burmistrz Koronowa. Pod tablicą złożono wiązanki kwiatów.

Na koniec wszyscy mieli możliwość zwiedzenia wystawy dzieł Wyczółkowskiego, zatytułowanej "Gościeradz i okolice". Można było obejrzeć m. in. wykonane przez artystę rysunek przedstawiający rzeźbę archanioła z ognitym mieczem z

kościółka pcysterskiego w Koronowie.

Następnie zebrani goście zostali zaproszeni na poczęstunek przygotowany domowym sposobem i z domowej kiesy przez związanych ze szkołą mieszkańców Gościeradza.

Po południu odbyło się wiele imprez towarzyszących oraz zabawa taneczna a uczestnicy przedpołudniowej uroczystości mogli wieczorem obejrzeć siebie w programie telewizji bydgoskiej. (gm)

XV DNI KORONOWA

organizowane od 1977 roku przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Koronowskiej i od kilku lat przez Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury odbędą się w tym roku w dniach 30 i 31 maja (sobota-niedziela) oraz 6-7 czerwca (także sobota-niedziela).

Rozpocznie je o godz. 10.00 w Bibliotece przy al. Wolności Turniej Recytatorski dla dzieci i młodzieży ze szkół podstawowych miasta i gminy a zakończy siódmego czerwca tradycyjny już "Bieg Łokietka" w godzinach przedpołudniowych. W popołudniowe soboty i niedziele odbywać się będą w amfiteatrze różnorodne imprezy.

Przez cały okres trwania DNI w MGOKu czynna będzie wystawa intarsji Edmunda Kapłońskiego (patrz wyżej) ze Żnina, która "objechała" już cały świat,

Szczegółowy program - w afiszach.

(*)

TEMATY KORONOWSKIE
Pismo regionalne

KOLEGIUM REDAKCYJNE:
Marek Baumgart, Włodzimierz Krze-
miński, Ryszard Murmiłło Grzegorz
Myk,
red. wydania Tadeusz Multański
red. techniczna Roman Świdorski

WYDAWCA: Towarzystwo Miłośni-
ków Ziemi Koronowskiej

Adres redakcji: ul. Farna 24 (Ra-
tusze), 86-010 Koronowo, tel. 822-231
wewn. 43.

Nakład 1000 egz. cena 2.000 zł.

Druk: "GRAF-BOG" - Andrzej Bog-
dański, ŻNIN ul. Podmurna 15, tel. 21
836

Refleksje urzędnika

Jest już maj. Prowizorium budżetowe Państwa wygasło a budżetu nadal brak. Nasi reprezentanci w Sejmie namietnie dyskutują nad problemem aborcji, Parysa i kilku innymi sprawami. Póki co ograniczono świadczenia socjalne, dostępność do zasiłków dla bezrobotnych, w małych szkołach dopuszczono wspólne nauczanie dzieci w klasach I - III. Zamierza się przekazać Gminom pewne kompetencje związane z wypłatą świadczeń dla bezrobotnych. W szkołach podstawowych odbywają się konkursy na stanowiska dyrektorów.

Do Urzędu napływają wnioski o umorzenie lub odroczenie podatków i opłat oraz nalegania na dalsze prowadzenie elektryfikacji w Samociążku, naprawę i budowę nowych dróg, uzbrajanie terenów pod budownictwo wysokie i niskie, zapewnienie stanowisk pracy dla coraz większej rzeszy bezrobotnych.

Jest coraz cieplej, przyjemnie spędza się czas na spacerach, nad Zalewem. Szkoda, że nie wszyscy właściciele i zarządcy posesji to zauważają. Oczekuje się turystów, którzy opróżnią sklepowe półki. Zasiadają w restauracji w kawiarni i w barach, tych przydrożnych również.

Rada Gminy uchwaliła budżet na 1992 rok. Jest on niższy o blisko 5 miliardów zł. od wykonanego w roku ubiegłym. Czy w tej postaci pozostanie, okaże się po uchwaleniu budżetu Państwa. Jeszcze raz okazuje się, że Gmina bez budżetu funkcjonować nie może, ale Państwo tak. Szczegółowo nasza sesja budżetowa i podjęte uchwały przedstawione zostały w kolejnym numerze "Wiadomości z Ratusza".

Effektem zmniejszonego budżetu jest przeznaczenie zaledwie 1,5 mld zł. na cele inwestycyjne a 14,8 mld na wydatki bieżące, na które m.in. składa się dowóz dzieci do szkół (2 mld zł.), gospodarka komunalna - 3 mld zł., prowadzenie klas "0" i przedszkoli - 3,9 mld zł., administracja - 2,5 mld zł.

Taki stan finansów Gminy nie zwalnia nas, mieszkańców od dbałości o swoje otoczenie. Nadal na wielu podwórkach panuje brud i bałagan. Na skwerach systematycznie niszczy się ich ogrodzenia, przewracane i niszczone są kosze na śmieci. Elewacje wielu domów są brudne, odrapane i wyglądają, jakby nie miały właściciela.

W roku ubiegłym w najcieplejsze dni zanieczyszczone zostały wody Zalewu Koronowskiego. Zarząd Miejski wydał zarządzenie porządkowe, zaakceptowane następnie przez Radę. We wrześniu przeprowadzono wyrwykowe kontrole. Takie kontrole gospodarki ściekami na terenie ośrodków wypoczynkowych, POD i wokół domów rekreacyjnych, również w tych postawionych na dziko prowadzone będą także w roku bieżącym. Przypomina się, iż odpowiedzialność za zanieczyszczanie środowiska ciąży na właścicielu gruntu. Czy liczne szamba są na pewno bezodpływowe, warto by sprawdzić jeszcze przed przybyciem komisji wyposażonej w uprawnienia do karania.

Byłby czas, abyśmy zdali sobie sprawę, że bez czystego Zalewu nie będzie u nas turystów a rację bytu stracą liczne ośrodki. Wypoczynek bez wody okazać się może iluzoryczny. Byłoby niepoważne, gdyby się okazało, iż najbliższy czy-

sty akwen udostępniony do kąpieli znajdować się będzie na terenie sąsiedniej Gminy.

W Urzędzie trwają intensywne prace nad programem rozwoju Gminy. Zakresem obejmują problemy rolniczego urządzenia Gminy, z uwzględnieniem potrzeb w gospodarce wodnej i ściekowej, dróg, środków łączności a także truktury agrarnej i zasiewów. Opracowuje się analizę turystycznego wykorzystania walorów turystycznych Zalewu Koronowskiego i mniejszych terenów rekreacyjnych. Wreszcie, przygotowuje się propozycje w zakresie budownictwa mieszkaniowego niskiego i wysokiego, poszukując rozwiązań tanich, możliwych do zaakceptowania przez coraz uboższe społeczeństwo.

Zarząd Miejski usilnie szuka oszczędności. Już dzisiaj wiadomo, że w związku z kolejnymi podwyżkami cen paliw i energii wielkości przewidziane w budżecie będą niewystarczające. Wpływy budżetowe mimo bardzo ostrożnego planowania następują z dużym opóźnieniem.

Prezes GUS w wypowiedzi z pierwszych dni maja na podstawie danych statystycznych stwierdził, iż nastąpiło zahamowanie recesji gospodarczej.

Być może i MY to zauważymy.

MAREK BAUMGART

Szanowni Mieszkańcy Gminy

Zbliża się sezon letni. Wydaje się być wskazane, aby w tym okresie zadbać o swoje posesje i otoczenie. Nie brak ciągle brudnych i zaniedbanych elewacji zewnętrznych budynków, sami wielokrotnie stajemy się sprawcami rozrzucania śmieci, niedopałków na chodnikach i ulicach. Dbalność o ład i porządek winny cechować na codzień każdego mieszkańca. Koszty sprzątnięcia, porządkowania obciążają nas wszystkich.

Dbalność o wygląd zewnętrzny szczególnie uzasadniona jest również faktem napływu wielu turystów. Zawsze aktualna pozostaje prawda, że "jak nas widzą, tak nas piszą". Jest również inna prawda, że w miejscach czystych i schludnych każdy powstrzymuje się od śmiecenia. Śmieci natomiast tam, gdzie brud i niechlujstwo.

Przypominam zwłaszcza o konieczności sprawdzenia szczelności i wykonania zgodnie z prawem budowlanym szamb, które stały się w roku ubiegłym głównym sprawcą zanieczyszczeń Zalewu Koronowskiego oraz jezior i stawów wiejskich. W czerwcu bież. roku prowadzone będą szczegółów kontrole obiektów nad Zalewem oraz w miejscowościach na terenie Gminy pod kątem prawidłowego wykonania szamb. Wyrwykowe kontrole prowadzone będą również w okresie późniejszym.

W stosunku do sprawców naruszeń wyciągane będą bezwzględne sankcje administracyjne i karne. W komisjach udział wezmą specjaliści z zakresu prawa budowlanego i ochrony środowiska, wyposażeni w uprawnienia do nakładania kar, a także Policja.

Mam nadzieję, że do świadomości Mieszkańców dotarł już fakt, iż wszelkie naruszenia środowiska naturalnego powodują ogromne straty również te materialne, bezpośrednio odczuwalne.

Z poważaniem

Burmistrz Koronowa

Las jest nasz- - wszystkich

Zbliża się czas wakacji, urlopów, czas letniego wypoczynku. Jak co roku wielu mieszkańców miast uda się do ośrodków wczasowych, na campingi, biwaki, w poszukiwaniu spokoju, dla nabrania sił i zdrowia. Wielu zapragnie spędzić wolny czas w lesie i nad wodami.



Z roku na rok notujemy wzrost ruchu turystycznego i rekreacyjnego na administrowanym przez Nadleśnictwo Różanna obszarze leśnym. Decydują o tym: malownicze położenie w bezpośrednim sąsiedztwie Zalewu Koronowskiego, urodzaj płodów runa leśnego.

Jako pracownicy lasów, którym Państwo powierzyło pieczę nad leśnym bogactwem, nad jego racjonalnym użytkowaniem i ochroną - oczekujemy od gości odwiedzających lasy współodpowiedzialności za zachowanie w nienaruszonym stanie miejsc pobytu, szacunku dla przyrody i pracujących tu ludzi.

Nagminnie łamane są przepisy dotyczące wjazdu do lasu pojazdami silnikowymi. Przypominamy, że taki wjazd jest dopuszczalny tylko po drogach publicznych i drogach leśnych udostępnionych, które są oznakowane. *Jeżeli droga leśna nie jest oznakowana, wjazd jest zabroniony.*

Zdarza się - zwłaszcza w czasie grzybobrania, że pojazdy parkowane w środku lasu są celowo ukrywane wśród drzew, przykrywane gałęziami, a po upomnieniu kierowcy spotyka się ich w innym, niedozwolonym miejscu.

Inny problem to biwakowanie w miejscach niedozwolonych. Biwakować w lesie można tylko w miejscach wyznaczonych i oznakowanych. Jeżeli turyści nie są zorientowani w ich lokalizacji, prosimy zgłosić się do nadleśnictwa lub najbliższego leśnictwa.

Dla informacji podajemy lokalizację parkingów leśnych i miejsc biwakowania na terenie NADLEŚNICTWA RÓŻANNA: Tylągóra, Pobrzdzie, Sokole-Kuźnica, Kadzionka, Biała, Wilczegardło.

Okres wiosenno-letni to czas szczególnego zagrożenia pożarowego lasów. W naszym nadleśnictwie prawie 100% powierzchni zajmuje sosna zwyczajna, będąca gatunkiem bardzo podatnym na pożary. Tylko w uzasadnionych przypadkach, podczas sprzyjających warunków pogodowych można (i trzeba) uzyskać zezwolenie na palenie ogniska przez grupy zorganizowane, np. harcerzy. Ze względów pożarowych zabroniony jest także wstęp na uprawy leśne i w młodniki do 4 m. wysokości.

Las to miejsce naturalnego bytowania zwierząt. Należy szanować ich potrzeby i zwyczaje, nie płoszyć, zachować ciszę. Niedozwolone jest wprowadzanie do lasu luzem psów, używanie sygnałów dźwiękowych oraz zakłócanie ciszy w jakikolwiek sposób. Jak oceniać fakt, że coraz częściej w okresie rykowiska jeleni, który to czas zbiega się z wysypem grzy-

bów(wrzesień), przepłoszone zwierzęta odbywają swoje gody nie w lesie a wśród pól. Jest to wynaturzenie. Letnia penetracja lasu jest przyczyną znacznych szkód w uprawach polowych ze strony zwierzyny, która szuka spokoju poza lasem i żywi się płodami rolnymi.

Osobny, bardzo poważny rozdział stanowi zaśmiecanie lasu. Czasami trudno uwierzyć, że można to robić tak bez troski. Nie sądzimy, aby ktokolwiek z osób wywożących śmieci do lasu, np. po remoncie mieszkania lub pozostawiających puste opakowania po artykułach spożywczych, olejach silnikowych itp. coś podobnego zrobił na terenie swojego domu, ogrodu czy trawnika. Dlaczego nie traktuje lasu jako naszego wspólnego parku? Z rosnącym zaniepokojeniem obserwujemy silne zaśmiecanie lasu wzdłuż brzegów Zalewu Koronowskiego.

Nadleśnictwo w ramach działalności propagandowej umieszcza na terenie lasu tablice informacyjne o zachowaniu się w lesie, niebezpieczeństwie pożarowym, ostoju zwierzyny. Praca nasza często jest marnowana przez chuliganów i pseudoturystów. Przykładem jest tablica informacyjna przy szosie z Koronowa do Srebrnicy. Po dwóch sezonach właściwie nadaje się do likwidacji. Apelujemy o aktywne piętnowanie wandalów, sami nie jesteśmy w stanie skutecznie temu przeciwdziałać.

Od dłuższego czasu nasilają się kradzieże drewna z lasu. Uprzedzamy, że sprawcom grożą za to kary wysokich grzywn oraz nawiązka równa podwójonej wartości skradzionego drewna. Popyt na drewno opałowe staramy się zaspokoić sprzedażą grubizny opałowej, pozyskiwanej kosztem nadleśnictwa lub nabywcy oraz drobnicy opałowej. Możliwości pozyskiwania drobnicy są nieograniczone; chętni na takie drewno mogą zgłaszać się do dowolnego leśnictwa.

Personel terenowej administracji leśnej jest nieliczny. Na 11 tys. hektarów gospodaruje 10 leśniczych. Są oni przede wszystkim zaangażowani w realizację prac gospodarczych, które trzeba wykonać dokładnie i terminowo oraz skrupulatnie i ściśle prowadzić dokumentację. Stąd nie są w stanie wystarczająco dużo czasu poświęcić na ochronę lasu przed niekontrolowaną "działalnością" osób postronnych. Dlatego w każdym nadleśnictwie istnieją posterunki Straży Leśnej, której funkcjonariusze - z wykształcenia leśnicy - rutynowo zajmują się ochroną lasu przed skutkami "szkodnictwa leśnego". Podejmują w tym zakresie działania prewencyjne oraz prowadzą postępowanie dochodzeniowe wobec sprawców przestępstw leśnych, ściśle współpracują z policją i prokuraturą.

Jesteśmy przekonani, że tylko postępująca edukacja ekologiczna społeczeństwa może właściwie i trwale zabezpieczyć lasy przed dewastacją.

Nie możemy jednak jako organ zarządzający lasami państwowymi być bezczynni. Stąd podejmujemy określone działania gospodarcze (np. utrzymywanie sieci pasów przeciwpożarowych, dłuższlaków komunikacyjnych, patrolowanie obszarów leśnych, utrzymywanie punktu łączności alarmowej, wyposażonego w kamerę do obserwacji lasu, utrzymywanie sieci parkingów leśnych i miejsc biwakowania), propagandowe oraz represyjne w stosunku do osób łamiących przepisy leśne.

Wszystkim naszym Gościom przebywającym bądź planującym pobyt na terenie naszego nadleśnictwa życzymy przyjemnych wrażeń i dobrego wypoczynku, prosimy o przestrzeganie zasad prawidłowego zachowania się w lesie.

Służąc to będzie jego dalszemu istnieniu oraz zachowaniu naturalnego piękna i uroku.

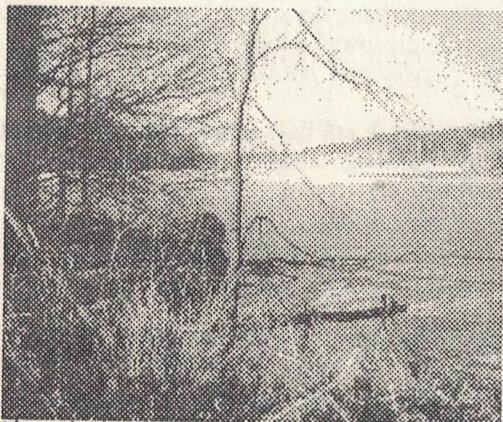
Przyszłe pokolenia będą potrzebowały kontaktu z lasem, być może bardziej od nas.

NADLEŚNICTWO RÓŻANNA

Nadleśnictwo (Różanna) lasem stoi

O aktualnych problemach Nadleśnictwa Różanna rozmawiam z panem Janem Rychlickim - Nadleśniczym.

- Parę słów o Nadleśnictwie.



- Powierzchnia lasów podległa Nadleśnictwu wynosi 11.100 ha, 95% na terenie gminy Koronowo, pozostałe są w Dobrczu i Osielsku. Nasze lasy ciągną się od Borzenkowa do Motyla. Rocznie pozyskujemy 30 tys. metrów sześciennych grubizny i około 5 tys. drobnicy użytkowej i opałowej. Grubizna to przede wszystkim papierówka i drewno tartaczne. Dominującym drzewem jest sosna, ale występuje również dąb, modrzew, świerk oraz pojedyncze egzemplarze daglezi.

- Wartość sprzedaży za 1991r. wyniosła 12 mld. zł, zysk netto - 2,7 mld. zł. Kondycja finansowa Nadleśnictwa jest dobra. Mamy również dłużników za drewno na kwotę 1,5 mld. zł, ale są to partnerzy znani, z którymi pracujemy od wielu lat i odzyskanie pieniędzy to tylko kwestia czasu.

- Zatrudniamy ogółem 105 osób, w tym 12 leśniczych (10 leśniczówek: Aleksandrowiec, Biała, Ługowo, Stronno, Pólko, Wilczegardło, Krówka, Puszczyń, Kadzionka i Tyl-nagóra. Jest także leśniczy nadzorujący lasy niepaństwowe i ds. łowiectwa.

- Czy w tym roku wystąpi zagrożenie dla lasów ze strony szkodników?

- Ten rok może być katastrofalny dla naszych lasów, grozi

gradacja borecznika, w nadmiarze występuje strzygonia, zawisak i mniszka, jesteśmy na etapie obserwacji pozimowego zachowania się szkodników. W przypadku nadmiernego występowania zastosujemy opryski, które są szalenie kosztowne.

- Co zmienia nowa ustawa o lasach państwowych?

- Przede wszystkim daje pełną samodzielność Nadleśnictwom w zakresie gospodarki lasami, działalności finansowej i ekonomicznej. Nadleśnictwo podlega bezpośrednio pod Generalną Dyрекcję Lasów w Warszawie. Regionalna Dyrekcja Lasów w Toruniu spełnia rolę koordynacyjną, doradczą i kontrolną. Niestety, w dalszym ciągu brak aktów wykonawczych do ustawy.

- Dwa słowa o sobie.

- 44 lata, 178 cm wzrostu, żonaty, żona Rita, hobby - s trzelectwo sportowe, wędkarstwo i łowiectwo, prywatnie jeżdżę Fordem - Fiesta. Całe swoje dotychczasowe życie zawodowe związałem z lasem, od 16 lat jestem nadleśniczym w Różannie. Absolwent Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu.

(Wł.K.)

Uroczystość się odbyła...

z okazji 100-lecia Banku Spółdzielczego w Koronowie w dniu 16 maja br. historię bankowości spółdzielczej na naszym terenie (o której możemy przeczytać na innych stronach Tematów) a w szczególności Banku koronowskiego przedstawił dyrektor BS pan Andrzej Drews.

Następnie były odznaczenia i gratulacje. Złotą odznakę "Za zasługi dla spółdzielczości bankowej" otrzymały panie: Irena Anioł, Halina Kubica, Bożena Ruczkowska, Joanna Sitarek, Danuta Zarębska; srebrną - panie Zenona Głogowska, Maria Koper, Barbara Nowacka, Alicja Starszak, Alicja Szczepanek. Dekoracji dokonał dyrektor BGŻ Bydgoszcz pan Zenon Smulka, list gratulacyjny BGŻ z Warszawy odczytał pan Zenon Krysiak.

Za wkład w rozwój kultury regionalnej Towarzystwo Miłośników Ziemi Koronowskiej nadało Bankowi medal im. Stanisława Brzeczkwoskiego.

Następują gratulacje i powinszowania ze strony miejscowych zakładów pracy współpracujących z Bankiem oraz ościennych Banków Spółdzielczych, jest również delegacja z Banku w Buku, woj. poznańskiego.

W części artystycznej wystąpiły szkoły podstawowe: z Koronowa - Nr 1, z Witoldowa i Buszkowa. Występy dobrze przygotowane bardzo się podobały.

(Wł. K.)

W Klubie Seniora "Ptyś i Balbinka"

Seniorki z Klubu działającego przy koronowskim MGOKu spotykają się co dwa tygodnie. Od czasu do czasu urządzają wieczorki taneczne, na których przygrywa im p. Grzegorz, organizują bliższe i dalsze wycieczki (Wilczegardło, Samociążek, Li-cheń, Wał Pomorski, Czersk). Spotykają się z okazji Dni: matki, babci albo, aby po prostu "powspominać sobie dobre czasy dawnych, młodych lat".

- Dużo było miłych wspomnień

i lez, ale wspomnienia są zawsze miłe - czytamy w starannie prowadzonej kronice przez panią Teodozję Nigmańską, jednocześnie energiczną przewodniczącą Klubu. - Na wieczery wigilijnej, wspólnie z Domem Kultury oraz "prywatną fundacją" były czerwony barszczyk, karp, ciasto i herbatka. Uczestniczyli w niej Ks. Proboszcz, Burmistrz Miasta i przewodniczący koronowskich emerytów. Po wieczery gwiazdor obdarzył wszystkie seniorki paczkami. Chór seniorek, występuje na wielu imprezach nie tylko w mieście organi-

zowanych z różnych okazji, od kilku już lat w czasie Dni Koronowa (także w tym roku).

O tych wszystkich i wielu innych poczynaniach Pań Złotego Wieku możemy przeczytać na kartach klubowej kroniki. (*)

Księgarnia PRZY RATUSZU

z a p r a s z a

i p r o p o n u j e

kupno ciekawych książek zarówno dla dorosłych, jak i dla młodzieży i dla dzieci

ponadto poleca artykuły szkolne, biurowe, zabawki, kasety magnetonowe

Rozmowa o Koronowie z... wiceprezydentem Bydgoszczy

Co ma piernik do wiatraka, można by powiedzieć. A jednak ma. Wiceprezydentem Bydgoszczy jest bowiem rdzenny koronowianin - p. Roman Dembek, którego poprosiłem o rozmowę, siłą rzeczy związaną wspomnieniami z Koronowem.

- Proszę o kilka słów o sobie.

- Urodziłem się w Koronowie, gdzie nadal mieszkają moi rodzice. Tutaj też uczęszczałem do szkoły podstawowej i ukończyłem LO. Tu więc spędziłem dzieciństwo i młodość, czego absolutnie nie żałuję.

- I trochę szczegółów z późniejszego okresu.

- Następnie była ATR w Bydgoszczy, dokąd dojeżdżałem z Koronowa i w rezultacie ukończyłem Wydział Budownictwa o specjalności Budowa Dróg i Mostów. W kwietniu 1979 r. ożeniłem się. Żona pochodzi z Gogolina. Poznaliśmy się w autobusie, prawie na dworcu w Koronowie. Studiowała też w ATR, gdzie ukończyła Wydział Mechaniczny. Teść miał wybudowany dla córek dom w Bydgoszczy, do którego się wprowadziliśmy.

Po ukończeniu ATR zdobyłem dodatkowo uprawnienia ogólnobudowlane i pracowałem w oddziale budowlano-montażowym WZGS w Koronowie i z kolei przez 3 lata dojeżdżałem z Bydgoszczy do Koronowa.

Później jako kierownik tworzyłem od podstaw jeden z zakładów PGM w Bydgoszczy. Po 3 latach otrzymałem propozycję objęcia stanowiska z-cy dyrektora d/s technicznych Przedsiębiorstwa Eksploatacji Ulic i Mostów.

- A jaka była droga do obecnego, tak zaszczytnego, ale i bardzo odpowiedzialnego stanowiska?

- Jak większość doniosłych spraw w życiu wielu ludzi, stało się to przez przypadek. Sąsiad wyciągnął mnie na spotkanie przedwyborcze samorządu lokalnego. W trakcie dyskusji ktoś zgłosił moją kandydaturę na radnego Rady Miejskiej w Bydgoszczy, na co wyraziłem zgodę i zostałem wybrany. Ówczesny Prezydent Miasta szukał wśród radnych współpracowników - fachowców. Padła również moja kandydatura. W czerwcu 1990 r. zostałem wiceprezydentem. Po odwołaniu prezydenta i wiceprezydentów byłem jednym z dwunastu kandydatów na prezydenta miasta. Po wieloetapowym konkursie zostało nas dwóch. Na sesji, w trakcie której radni mieli dokonać ostatecznego wyboru, zrezygnowałem na rzecz obecnego Prezydenta.

- Czy w sercu człowieka tak mocno poprzez urząd związanego z Bydgoszczą jest miejsce na sentyment do Koronowa?

- Bardzo chętnie odwiedzam rodzinne miasto, nie tylko dlatego, że mieszkają tutaj rodzice i rodzina. Tak pięknie położona miejscowość musi urzekać każdego.

- Jak często wobec tego bywa pan w Koronowie?

- Jestem tutaj 2-3 razy w miesiącu. Obserwuję zachodzące zmiany. Miasto rozbudowuje się. Ciągłe przybywa coś nowego. Podoba mi się np. architektura sklepów wokół kościoła św. Andrzeja. Nie wypowiadam się jednak w sprawie ich lokalizacji.

- Czy dla takiego miasteczka jak Koronowo, może być jakaś uniwersalna recepta na poprawę coraz trudniejszych warunków finansowych?

- Uniwersalnej recepty oczywiście nie ma. Każde miasto winno wykorzystać swoje walory. Koronowo takie ma. Są nimi: piękne położenie, Zalew Koronowski, zabytki. Winno się więc inwestować w turystykę. Są to jednak sprawy

władz Koronowa.

- O ile sobie przypominam, w okresie "koronowskim" był pan prezydent aktywnym sportowcem.

- Od drugiej klasy LO, oczywiście za zgodą dyrektora, grałem w piłkę ręczną w klubie sportowym "Korona", aktualnie już III-ligowym.

Bardzo dobrze, że byli i są też obecnie ludzie, którzy przyciągają młodzież do sportu, potrafią nim i nie tylko sportem zainteresować młodych ludzi.

- Czego życzyłby pan prezydent mieszkańcom miasteczka nad Brdą?

- Aby potrafili w jak największym stopniu wykozystać walory tego pięknego miejsca i żeby wszystkim mieszkającym się spokojnie.

- Dziękuję za rozmowę.

rozmawiał: GRZEGORZ MYK

Polskie Stowarzyszenie Diabetyków

koło nr 23 w Koronowie powstało w lutym 1989 r. Inicjatorem był p. Edward Głowacki. Wtedy wybrano zarząd, którego prezesem został dr Stanisław Szociński, pełniący tę funkcję do dziś. Dzięki pomocy burmistrza Koronowa Stowarzyszenie otrzymało pomieszczenie biurowe przy ul. Pomianowskiego 1, gdzie pełnione są dyżury przez członków zarządu w każdy czwartek w g. 10.00 do 12.00. Stowarzyszenie skupia 115 członków na 155 zarejestrowanych osób chorych na cukrzycę.

Każdy członek może zaopatrzyć się tam w igły i strzykawki. Również dzięki humanitarnemu podejściu dyrektora Zespołu Opieki Zdrowotnej każdy chory może badać poziom cukru we krwi w laboratorium analiz bez skierowania od lekarza.

Stowarzyszenie w 1990 r. zakupiło glukometr do badania poziomu cukru we krwi, który znajduje się w laboratorium (ze składek członków oraz pomocy finansowej zakładów pracy, Banku Spółdzielczego, Urzędu Miejskiego, GS "Samopomoc Chłopska" oraz "Ponar-Remo").

W 1991 r. Stowarzyszenie otrzymało pomoc finansową w wysokości 3,5 mln zł. od koronowskiego Banku Spółdzielczego na zakup 3 glukometrów, które zostały przekazane do Wiejskich Ośrodków Zdrowia w Mąkowsku i Wierzchulinie Król. oraz 1 do Przychodni Rejonowej w Koronowie.

Chcielibyśmy jeszcze zakupić takie glukometry dla Ośrodków Zdrowia we Wtelnie i Serocku, jeśli znajdzie się dalsza pomoc finansowa. Ponadto nasze koło otrzymało od Zarządu Wojewódzkiego w Bydgoszczy glukometr, który znajduje się w naszym biurze, gdzie także można badać poziom cukru we krwi w każdy czwartek o godz. 12.

Nie możemy już liczyć na wsparcie finansowe Zarządu Wojewódzkiego Stowarzyszenia oraz dary z zagranicy, liczymy na nie od naszych władz miasta i gminy oraz zakładów pracy.

Dieta stosowana w cukrzycy wymaga dużych nakładów finansowych od chorych, na które większości ich nie stać. Nieprzestrzeganie diety prowadzi w szybkim tempie do pogorszenia stanu zdrowia oraz do nieodwracalnych zmian w organizmie chorego.

Dlatego każdy dar serca okazany przez władze i społeczeństwo może niejednokrotnie przedłużyć życie chorym.

REGINA NOWAK
skarbnik Stowarzyszenia

Zalew Koronowski w aspekcie geograficzno - turystycznym.

Na szlaku Brdy na pograniczu Równiny Tucholskiej i Wysoczyzny Krajeńskiej na południu Borów Tucholskich leży koronowski region turystyczny. Obejmuje on obszar położony w pobliżu sztucznego zalewu i Jezior Byszewskich. Zalew Koronowski powstał na obszarze zandrowym w środkowym biegu rzeki Brdy. Jego wody wypełniły nie tylko dolinę Brdy, ale również doliny jej dopływów (Kamionka, Sępolna, Kręgiel), rynny glacialne i sztuczne wykopy. Przed powstaniem zalewu znaczną część wspomnianych rynien zajmowały jeziora i torfowiska. Zalew połączył tafle wodne jezior: Piaseczno, Stoczek, Strzeżno, Lipkusz, Moczadło, Czarne, Białe oraz wody licznych mniejszych zbiorników. Pod wodą znalazły się przede wszystkim duże obszary leśne i łąkowe, w mniejszym stopniu pola uprawne.

Zalew ciągnie się na przestrzeni około 40 km pomiędzy Samociążkiem a miejscowością Piłamłyn. Jest to zbiornik stosunkowo długi a wąski, o szerokości nie przekraczającej 2 km. Niemal ze wszystkich stron otaczają go lasy - głównie bory sosnowe.

Elektrownia wodna w Koronowie zbudowana została w pobliżu miasta, w Samociążku w latach 1956-60. Jest to elektrownia zbiornikowa, należy do obiektów większych, jej moc wynosi 28 MW.

Pierwsze zamierzenia związane z wykorzystaniem energii wodnej rzeki Brdy pod Koronowem datują się od roku 1932. Projektantami byli prof. Karol Pomianowski i inż. Alfons Hofmann. Wojna przerwała badania.

Szersze studia i badania geologiczne prowadzone były od roku 1954. W latach 1955-56 przepra-

wadzono linię zalewu i rozgraniczenie terenów. W roku 1957 rozpoczynają się prace budowlane a spiętrzenie wody następuje w 1962r.

W roku 1963 na mapie geograficznej Polski pojawia się nowa nazwa - Zalew Koronowski.

Rejon Zalewu jest jednym z ważniejszych obszarów turystycznych województwa bydgoskiego. Został zaliczony do II kategorii, czyli obszarów o dużych walorach turystycznych. Zalew jest atrakcyjnym zespołem wodno-leśnym a przez swoje położenie w obrębie aglomeracji bydgoskiej leży w sferze wypoczynku sobotnio-niedzielnego.

W wyniku podniesienia się poziomu wody - poprzez rzekę Krówkę wody zalewu uzyskały połączenie z Jeziorami Byszewskimi.

Zbiornik wodny ciągnie się na długości 42 km w kierunku północ-południe, skrajne szerokości od 100m do 1.200 m, powierzchnia wód wynosi 1.780 ha, lasów 14.380 ha, długość linii brzegowej zalewu - 108 km. Wysokość zapory wodnej 25m, pojemność zbiornika około 81 mln. metrów sześciennych wody.

Oprócz zbiornika wodnego, bardzo ważnym czynnikiem turystycznym są lasy, które stanowią 47% ogólnej powierzchni rejonu. Połączenie tych czynników na jednym i dość dużym terenie, stwarza doskonałe warunki dla rozwoju różnych form ruchu turystycznego a szczególnie wypoczynku po pracy, czy wypoczynku świątecznego.

Rejon Zalewu Koronowskiego pod względem geograficzno-fizycznym wchodzi w skład trzech jednostek krajobrazowych: Doliny Brdy, Równiny Świeckiej i Pojezierza Krajeńskiego.

Pod względem klimatycznym zaliczyć go można do strefy przejściowej między chłodną i wilgotną dzielnicą pomorską a bardziej suchą i cieplejszą dzielnicą środkową. Lato trwa tu

około 80-90 dni, a więc około 10-20 dni dłużej niż na Pojezierzu Pomorskim czy Mazurskim.

Ogólnie można określić, że rejon zalewu charakteryzuje się łagodnymi warunkami klimatycznymi, stwarzającymi podstawę rozwoju wszystkich form wypoczynku związanego z pobytem nad wodą.

Bardzo urozmaicona linia brzegowa, tworząca liczne zatoki, zatoki czy brzegi o charakterze plażowym stworzyła możliwości budowy przystani wodnych, pomostów widokowo-spacerowych oraz organizacji strzeżonych plaż, umożliwiających korzystanie z kąpieli wodnych i słonecznych.

Włodzimierz Krzemiński

KĄCIK VIDEO-FANA

Mili Państwo, na łamach Tematów będę opowiadał o ciekawych filmach dostępnych na kasetach video, o filmach, o których się nie pisze, a które z całą pewnością są godne uwagi, a nie zawierających "końskiej dawki środka nasennego".

Poniżej znajdą Państwo listę 5 najlepiej wypożyczanych filmów z wypożyczalni w pawilonie handlowym przy ul. Szkolnej.

Pewno z niezłym zdziwieniem przeczytają Państwo, że na drugim miejscu, wyprzedzając nawet "Terminatora 2", uplasował się polski film pt. "Kroll". Muszę przyznać, że kupując go do wypożyczalni, nie bardzo wierzyłem w "sukces komercyjny". Okazało się jednak, że Państwo chętnie sięgają po filmy polskie. Sukces tego filmu dowiódł, że nasza kinematografia jest konkurencyjna i może stać się antidotum na zalewającą nas falę kultury anglosaskiej.

Ponadto chciałbym zwrócić uwagę na nowy film z Kathleen Turner pt. "V.J. Warszawski". Jest to historia detektywa, chyba polskiego pochodzenia. K. Turner świetnie zagrała inteligentną kobietę, która wie, czego chce i jak to dokonać. Film ten ukazuje nowoczesną, niezależną kobietę w konfrontacji z mężczyznami. Jak zdążyłem się przekonać, bardziej podoba się paniom - czyżby wszystkie w głębi serca chciały być detektywem Warszawski i rozprawiać się z plcią przeciwną.

Lista video-przebojów

- 1 ROBIN HOOD
- 2 KROLL
- 3 TERMINATOR 2
- 4 NIEŚMIERTELNY II
- 5 OJCIEC CHRZESTNY III

R.Ś.

STULECIE Banku Spółdzielczego w Koronowie

15 maja minęło 100 lat od założenia Banku Spółdzielczego w Koronowie. Na terenie zaboru pruskiego już od 1861 r. powstawały spółdzielnie bankowe. I tak: Towarzystwo Pożyczkowe dla przemysłowców Poznania, Kasa Oszczędności w Środzie Wielkopolskiej i Towarzystwo Pożyczkowe w Brodnicy. W Koronowie już 13 marca 1869 r. kil-



kunastu obywateli powołało stowarzyszenie pod nazwą Towarzystwo Kredytowe dla ludności Koronowa i okolic. Niewiele później, bo w 1886 r. utworzona została pierwsza polska spółdzielcza centrala finansowa pod nazwą Bank Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych. Pozytywne doświadczenia działaczy polskich pod zaborem pruskim pobudziły do podobnych działań w pozostałych zaborach.

Założycielem wspomnianego wyżej Towarzystwa był lekarz Stanisław Paczkowski, do pierwszego zarządu weszli: rolnik Jan Hoppe z Nowego Dworu i nauczyciel Wincenty Reich. Później w zarządzie byli kolejno: August Borna, Józefat Piotrowski, ks. Spłoskowski, siodlarz Jakub Szamocki, nauczyciel Bąk, kupiec Józef Rybarczyk. W 1890 r. spółdzielnia ogłosiła upadłość.

W miejsce zlikwidowanej spółdzielni kredytowej została powołana 15 maja 1892 r. nowa pod nazwą Bank Ludowy. Założycielami byli adwokat Stanisław Galon, lekarz Antoni Chłapowski oraz kupiec Józef Rybarczyk. Na pierwszych członków zapisało się 48 obywateli.

Do zarządu weszli: Antoni Chłapowski, Stanisław Olszewski i Józef Rybarczyk, a do rady nadzorczej: Stanisław Galon, Ignacy Latos, Piotr Ziętak, Bronisław Frydrychowicz, Stanisław Kleybor, Franciszek Łoboda, Józef Kentzer, Feliks Żółtowski i ks. Józef Szatowski. Spółdzielnia ta powstała dla ratowania żywiołu polskiego przed gospodarczym opanowaniem terenu przez Niemców. Od tej chwili zaczyna się w Koronowie ożywienie życia gospodarczego i kulturalnego. Klęską dla

zaborcy był wykup w 1905 r. z rąk niemieckich przez Bank Ludowy posiadłości w centrum miasta. Wzrosły przez to autorytet i zaufanie obywateli do Banku Ludowego, który stał się ośrodkiem ruchu polskiego.

O zaufaniu, jakim darzyli rodacy swoją placówkę, może świadczyć przeszło 6 mln marek niemieckich w złocie na wkładach oszczędnościowych oraz przeszło 4 mln marek udzielonych kredytów.

W związku z zagrożeniem polskiego stanu posiadania ze strony niemieckiej działacze Banku Ludowego: prezes dr. Szukalski, aptekarz Niziński, Ignacy Rybka, Franciszek Borzych wraz z 114 obywatelami - Polakami założyli nową spółkę parcelacyjną Bank Ziemski. Miał on za zadanie przeciwstawienie się polityce wywłaszczeniowej Prusaków poprzez wykup ziemi z rąk niemieckich i sfinansowanie parcelacji na rzecz Polaków.

Przez 6 lat Bank Ziemski był solą w oku Prusaków; zarządzeniem władz niemieckich musiał się poddać likwidacji.

Dla zmylenia zaborcy utworzono na jego miejsce Bank Kredytowy, który pośrednio poprzez kredyt udzielany Polakom spełniał rolę Banku Ziemskiego.

Działacze obu banków to ludzie z naszego terenu, jak np.: Kiedrowski, Szyman, Szukalski ks. Tredler, Goździewski, Borzych, Galon, dr Chłapo-

Spółdzielczy Bank Kredytowy w Koronowie.



Rada Nadzorcza i Zarząd 1930 r.

R. Fabiszewska W. Cichok B. Bąk J. Giełg J. Norak E. Prochocinski
J. Spychalski P. Dzierżyna Dr. Szewc Wł. Szukalski Z. Kiełbaso
Tł. Kozłowski Oskar Piotr Mioduszyński Wł. Zaręba

wski, Olszewski, Gałęcki, Kantak, dr Szewc i wiele innych nazwisk znanych starszemu pokoleniu koronowiaków.

Organizacja strajku szkolnego (Kiedrowski, Robakowski, Pantkowska), organizacja biblioteki polskiej, towarzystw gospodarczych i sportowych - to inne dziedziny działalności bankowców.

Niezapomniana zostanie rola prezesa rady nadzorczej Józefa Szymana i prezesa zarządu dra Szukalskiego oraz Kleybora, Gordona, Robakowskiego i dra Szewsa w organizowaniu przerzutów ochotników do Powstania Wielkopolskiego i skupie złota na zasilenie Skarbu Narodowego.

Działacze Banku Ludowego byli czołowymi organizatorami administracji polskiej w 1920 roku. Do pierwszego samorządu miejskiego weszli: Kleybor, Szukalski, Górzyński, Robakowski, Gordon i inni.



"Cały bank" mieścił się w dwóch pokojach z poczekalnią- wspomina p. Irena Kamińska, która jako szesnastoletnia dziewczyna rozpoczęła w 1928 r. pracę.-Wchodziło się do banku od ul. Kościuszki. Dyrektorem był wtedy p. Paulin Kiedrowski, funkcję głównego księgowego pełnił p. Kątny (ja byłam jego :("pomocą")), zaś kasjerem p. Górzyński.

Mimo niesprzyjających warunków Bank Ludowy jako jedna z nielicznych instytucji o charakterze finansowym nie upadł, a raczej zyskiwał na prężności (połączenie z Bankiem Kredytowym i Rolnikiem), obsługując ludność rolniczo-rzemieślniczą.

O rozwoju świadczy suma ponad miliona złotych wkładów oszczędnościowych oraz przeszło pół miliona- pożyczek rolniczych i rzemieślniczych.

Lata okupacji to czarna karta w historii Banku Ludowego, cały dorobek uległ likwidacji - działacze znaleźli się w obozach koncentracyjnych lub zostali wywiezieni.

15 listopada 1945 r. odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie Banku Ludowego a następnego dnia rozpoczęło się urzędowanie. Zarząd Banku tworzyli: Franciszek Jarzyna - prezes oraz Zygmunt Kleybor i Czesław Kątny - członkowie. Prezesem Rady Nadzorczej został Włodzimierz Łuczowski. Bank zrzeszał na koniec 1945 r. 357 członków..

Na koniec 1971 r. było już 1381 członków, wkłady oszczędnościowe wynosiły 29,4 mln zł. W 1971 r. osiągnięto zysk w wysokości 358 tys. zł. a w 1991r. - 3 mld 997 mln.zł.

Wspomnieć należy o zmieniającym się zarządzie, w skład którego w tym okresie wchodził: Franciszek Jarzyna, Tadeusz Kamiński, Jan Woźniak, Józef Dembek, Leon Kowalski, Roman Stoltmann; wielu z nich już nie żyje.

Na koniec 1991 r. bank zrzeszał 333 członków, stan funduszu udziałowego wynosił 451 mln zł. Wkłady oszczędnościowe sięgały 16,4 mld zł. Z tytułu odsetek wypłacono wkladcom 3,6 mld zł.

Wkłady oszczędnościowe pokrywały w zasadzie działalność kredytową. W 1991 r. wypłaconych zostało ludności kredytów na kwotę 25,8 mld zł.

Udzielone zostały kredyty preferencyjne dla ludności rolniczej na kwotę 2,1 mld zł.

Stan zadłużenia z tytułu udzielonych kredytów na 31 grudnia 1991r. wynosił 12,6 mld zł. Do przymusowej windykacji skierowano tylko jedną sprawę na kwotę 20 mln zł.

W tymże roku udzielono także kredytów jednostkom gospodarki uspołecznionej, stan zadłużenia z tego tytułu wyniósł 1,5 mld zł. Osiągnięto wtedy zysk brutto w wysokości 3 mld 997 mln 978 tys.zł. Na cele społeczne naszego regionu przeznaczonych zostało 210 mln zł.

W celu poprawy kultury obsługi, warunków pracy załogi oraz podniesienia estetyki obiektów wydatkowano na remonty 414 mln zł.

Wychodząc naprzeciw potrzebom rolników, bank nie czekając na uruchomienie środków na zakup nawozów i środków ochrony roślin oraz kwalifikowanego materiału siewnego, rozpoczął udzielanie kredytów na ten cel ze środków własnych, Ogółem na tę akcję przyznano 286 pożyczek na kwotę 2,3 mld zł.

Aktualnie Zarząd Banku działa w składzie prezes Andrzej Drews, v-ce prezes Klemens Maćkowski i Helena Kaźmierczak- członek.



W skład Rady Nadzorczej wchodzi: Antoni Lewandowski-przewodniczący, z-ca Zygmunt Brzozowski, sekretarz Barbara Sosnowska i członkowie: Piotr Holka, Bolesław Jankowski, Halina Kubica, Włodzimierz Król, Wojciech Latos, Stanisław Rakowski, Jan Stańczak i Danuta Zarębska.

W 36-osobowym zespole pracowników większość ma długoletnie doświadczenie w pracy bankowej. Najdłuższy, bo 38-letni staż pracy ma pani Danuta Superson, a ponad 25-letni - mają panie Halina Kubica, Bożena Ruczkowska i Joanna Sitarek.

ANDRZEJ DREWS

Dyrektor Banku Spółdzielczego

KŁOPOTY z PARAFIALNYM BUDŻETEM

- Ksiądz Dziekan objął koronowską parafię...

-... 1 lipca 1989 r. Poprzednio byłem proboszczem w parafii Sierosław w dekanacie Świecie.

- Poproszę o więcej szczegółów osobistych.

-Urodziłem się 31.12.1938 r. w Brusach, gdzie ukończyłem również szkołę podstawową. Maturę zdałem w Chojnicach a studia filozoficzno-teologiczne ukończyłem w Pelplinie. Świecenia kapłańskie otrzymałem 2.06.1963 r. Pracowałem jako wikariusz w parafii Sypniewo k. Więcborka, w Redzie na Wybrzeżu, w Grudziądzu i w Drzycimiu. Na terenie tej parafii przystąpiłem do budowy kościoła w Sierosławiu. Powstawała tam nowa parafia. Trzeba było pobrać plebanie, założyć cmentarz i postawić kaplicę przedpogrzebową. W 1978 r. zostałem tam proboszczem. Rok wcześniej obroniłem pracę magisterską na KUL-u z dziedziny socjologii. W 1982 r. Ks. Biskup mianował mnie wicedziekanem dekanatu Świecie, a w 1987 r. dziekanem.

-Zawiaduje Ks. Dziekan wspaniałym obiektem sakralnym, jakim jest kościół pocysterski. Niedawno parafianie dowiedzieli się, że jest on zagrożony przez wilgoć; nie tylko sama budowla ale i wyposażenie. Jaka jest przyczyna aż tak silnego zawilgocenia?

-Przyczyn jest kilka, ale najistotniejsza to na pewno powstanie Zalewu Koronowskiego, chociaż Zakład Energetyczny nie chce tego uznać. Istotne jest też zniszczenie systemu odwadniającego (drenarki) na terenie Koronowa, czego najlepszym dowodem jest osunięcie się dawnej szosy wiodącej przez Grabinę do Bydgoszczy. Nie bez znaczenia jest też zastoisko wody w ogrodzie plebanii, powstałe wskutek zamurowania odpływu wody do Brdy, jak i niewłaściwe odprowadzanie wód deszczowych na ul. Bydgoskiej.

-Jak można zapobiec postępującemu zawilgoceniu?

-Należy zlikwidować wszystkie w/w przyczyny i przeprowadzić osuszanie murów kościoła. Osuszanie już się dokonuje austriacką metodą "Aqua-stop". System ten działa na bazie czy-

sto elektronicznej, tzn. bez zmian w substancji budowlanej.

-Przypomnijmy koszt tego przedsięwzięcia.

-Jest to kwota sięgająca blisko 200 mln zł., już po odliczeniu upustu 35% ceny ze względu na pracę promocyjną.

-W jaki sposób Ks. Dziekan zamierza zebrać taką kwotę?

-Konserwator zabytków chętnie przeznaczyłby na ten cel jakąś sumę ale brakuje funduszy. Sprawę nieznacznej pomocy rozpatruje Kuria Diecezjalna. Reszta zależy od parafian. Mówiłem na ten temat podczas nagrywania reportażu o kościele koronowskim przez Telewizję Bydgoszcz. Ku mojemu zaskoczeniu, fragment ten całkowicie pominięto.

-Często słyszy się o bardzo dużych kwotach, które podobno uzyskiwane są z niedzielnych kolekt.

-Przeciętnie w każdą niedzielę jest ok. 3 tys. uczestników mszy św. Jeżeli każdy z nich ofiaruje 1 tys. zł. (a jest to podstawowy banknot kolektowy) to proszę sobie policzyć.

-Jakie są inne źródła dochodów?

-Są to ofiary z chrztów, ślubów, pogrzebów i z okazji kołęd.

-A wydatki?

-Są ogromne. Do kasy diecezjalnej trzeba odprowadzać według aktualnie obowiązującej stawki 220,- zł. miesięcznie od 1 mieszkańca parafii, obojętnie czy chodzi o kościół czy nie. Na tej samej zasadzie - 1000,- zł. od mieszkańca rocznie na Seminarium Duchowne w Pelplinie plus trzy całe kolekty. Od pogrzebów, ślubów, chrztów i pomników na cmentarzu trzeba odprowadzać 10 %. Ponadto są kolekty i zbiórki na KUL, na cele charytatywne i na misje.

Ale trzeba też płacić pensje pracownikom, księżom wikariuszom, ZUS, podatki. A np. opału w postaci koksu trzeba zakupić ok. 40 ton rocznie. Do tego energia elektryczna płacona dotychczas w stawkach takich jak zakłady produkcyjne. Trzeba też przeprowadzać remonty.

- Przypomnijmy również, że księża także płacą podatki, o czym informowała niedawno prasa codzienna.

- Każdy kapłan zatrudniony w duszpasterstwie płaci podatek do Urzędu Skarbowego w wysokości zależnej od ilości mieszkańców parafii ale nie zależnej znów od tego czy chodzi o kościół czy nie, czy też są wyznawcami innych religii. Proboszcz płaci większy

podatek, wikariusze mniejszy. Oprócz tego każdy kapłan ma zobowiązania finansowe wobec Kurii Diecezjalnej i Seminarium Duchownego.

- Życzę braku kłopotów finansowych i dziękuję za rozmowę.

z Księdzem Dziekanem
Henrykiem Pilackim

rozmawiał GRZEGORZ MYK

Drugie narodziny

Po dziewiętnastu latach aktywnej i twórczej działalności klub żeglarski WIND narodził się jakby powtórnie.

Działający do tej pory przy Gminnej Spółdzielni klub uzyskał 23 kwietnia br. osobowość prawną.

Jest to pierwszy w Koronowie klub żeglarski działający tak długo. Ambicją żeglarzy z Windu jest kontynuowanie tradycji wodniackich w naszym mieście, rozpoczętych przez Koronowski Klub Kajakowców powołany do życia w grudniu 1930 r.

Bardzo podobne też oba kluby przejawiały działania. Własnym sumptem budowano sprzęt pływający, we własnym zakresie pobudowano przystanie klubowe, oba też kluby organizowały imprezy wodniackie, jednocześnie z powodzeniem w nich startując i zdobywając często czołowe miejsca.

Zainteresowanie sportami wodnymi związane z działalnością Koronowskiego Klubu Kajakowców zakończyło się w 1960 roku. Ale już 13 lat później powstał właśnie KŻ WIND, kontynuujący tradycje wodne na terenie Koronowa, chociaż już w trochę innej, nowej dyscyplinie - w żeglarskim.

Dzieje się to za sprawą i wyłączenie dzięki społecznemu zaangażowaniu działaczy klubu. Trwa to do dzisiaj i trzeba mieć nadzieję, że będzie trwało dłużej niż działalność dawnego Koronowskiego Klubu Kajakowców.

(G. M.)

TADEUSZ MULTAŃSKI

BYLI DWAJ BRACIA

legenda koronowska

Działo się to bardzo dawno temu, krótko po tym, jak król Łokietek zwyciężył Krzyżaków pod Płowcami. Pewnego słonecznego, jesiennego ranka od strony osady Byszewo nadjechały wozy wyładowane po brzegi dobrem wszelakim. Konie poganiane okrzykami ciągnęły je z dużym wysiłkiem.

Wozów było kilkanaście a i ludzi nie mało. Dwaj z nich ubrani w bogate szaty wyróżniali się z pośród wszystkich. Jeden przerastał drugiego przynajmniej o dwie głowy. Byli to rycerze Szymon i Łukasz Łąccy, herbu Nieczuja, z Sieradzkiego pochodzący. Od lat pacholecych związali się z księciem Władysławem, Łokciem zwanym. Potem jako straż zbrojna udali się do Awinionu z księcia posłami, którzy zabiegali u papieża o koronę dla niego.

Sznur wozów minął kilka chałup stojących przy piaszczystej drodze, aż zatrzymał się przed karczmą.

-Trzeba nam zjeść coś gorącego, bracie Szymonie- rzekł ten mniejszy.

-Zupełnie się z tobą zgadzam, chociaż młodszy, bracie Łukaszu. Głód mi dokucza, aż kiszki marsza grają.

Wydali rozkazy czeladzi, aby na dworze wyczekała.

-Przyśle gorzałki, by wam jadło w gardłach nie stanęło.

Weszli do karczmy. Rojno w niej było i gwaro. Stanęli przy drzwiach, Zaraz znalazł się przy nich gruby karczmarz. -Wielki to dla mnie zaszczyt. Oto tam znajdzie się miejsce.-Poprowadził ich w lewy róg obszernej izby. Ledwie usiedli a już na stole ustawiały obfite jadło przepięknej urody dziewczyny; jedna do drugiej była podobna, jak dwie krople wody.

-Nie myślałem, że tu spotkamy tak piękne boginie-rzekł Szymon.

Dziewczęta skromnie przysłoniły oczy powiekami. Szybko umknęły, by po chwili przynieść kwartę miodu i kubki.

-Jedna ma pieprzyk na prawym policzku a druga na lewym-powiedział Łukasz.-Po tym je rozpoznać będzie łatwo.

Słońce wysoko wisało nad horyzontem, gdy zerwali się z postania. Umywszy się i ubrawszy znaleźli się w izbie, w której jedli wieczór.

rajszym stole. Ledwo to zrobili, dziewczyny, których uroda wczoraj ich tak oślepiała, zgrabnie rozstawiły na stole w misach chleb, mięsivo i postawiły dzban piwa.

-Smacznego wielmożnym panom życzymy-rzekła ta z pieprzykiem na lewym policzku.

-Oby wam jadło smakowało, panowie, jak nigdzie i nigdy dotąd, dodała druga.

Bracia Łąccy osiedlili się blisko siebie. Szymon zajął wieś, w której się zatrzymali, wraz z ziemią aż po kraniec borów a Łukasz o wiorstę dalej. Wyznaaczył je wśsaty urzędnik królewski w nagrodę, że dzielnie stawali w wojnie z Krzyżakami, narażając swe życie u królewskiego boku.

Jeszcze tej samej jesieni zabrali się do budowy dworów, na noc zjeżdżając do karczmy, która stała się ich domem. Sowiec płacili za jadło i noclegi. Czeladź zarówno jednego, jak i drugiego brata mieszkala w zdobycznych namiotach, od rana do nocy pracując pod kierunkiem budowniczych przy wznoszeniu dworów przez całą jesień i zimę, która tego roku była wyjątkowo łagodna.

Tego dnia wieczór podał karczmarz.

-Gdzież to córki wasze?

-To nie nasze córki lecz mojej połowice siostrzenice, wielmożny panie. Ich matka przed laty poślubiła rycerza, którego pokochała z wzajemnością. Dziewczyny akurat były u nas, gdy ich rodziciele zamordowali Krzyżacy a dworek spalili. Odtąd tu się przytuliły i posługują w karczmie. Nie chcą jeść chleba darmo a żadna praca, byle uczciwa ujmą nie przynosi.

-Cóż to się z nimi dziś stało?-wtrącił Łukasz.

-Choroba je złożyła.-odpowiedź karczmarz na pytanie.

Szymon wskazał mu miejsce, b. usiadł. Zrobił to nieśmiało.

Odtąd często zapraszali go do stołu. Obaj rycerze polubili długie z nim rozmowy. Mądry to był człowiek, który nie jedno w życiu przeżył, a przy tym uczciwy.

Gdy kładli się spać któregoś wiecz. a, powiedział starszy:

-Wydaje mi się, że dobrze się stało, iżśmy tutaj się osiedlili. Coraz cieplej zagląda człek w oczy tej, co ma pieprzyk na prawym policzku. Słodka to dziewczyna.

-Katarzynka też, bracie kochany.

-A i one chętnie zerkają, Agnieszka akurat na mnie a Kasia na ciebie. Czyli -lepiej być nie może.

Nadeszła wczesna wiosna. Ściany

dworów rosły z dnia na dzień. Którejś niedzieli namówili dziewczyny na konną przejażdżkę.

-Pokażemy waćpanom nasze przyszele dwory!

Szymon towarzyszył Agnieszce, Łukasz szukał oczu Katarzynki.

Wracali osobno parami: Szymon z Agnieszka i Łukasz z Katarzynką. Słońce zachodziło za lasem, gdy znaleźli się przed karczmą.-

-Jesteś mi bardzo bliska, panno Agnieszko, jako bym znał cię już lat wiele-rzucił Szymon na pożegnanie.

-Szczęśliwy będzie ten, któremu oddasz swe serce, panno Kasiu-zdobyl się na odwagę Łukasz, pomagając dziewczynie zsiąść z konia.

Panny umknęły do domu, dygnawszy w podziękę za przejażdżkę.

Było to pewnego wiosennego popołudnia. Bracia zadowoleni, że budowy dworów zbliżają się ku końcowi, wrócili wcześniej do karczmy. Nie zauważyli powozu, który stał między drzewami. To też wszedłszy do karczmy zdziwili się, że przy stole naprzeciw tego, przy którym zwykle spożywali stawę, siedzą dwaj młodzieńcy i wychylają nie pierwszy już chyba kubek wina, gdyż zachowują się hałaśliwie.

-Na zdrowie tej panny, którą radbym mieć na swoich kolanach!-zawołał ten z brodą i wąsami.

-Pójdź w moje ramiona a nie pożałujesz!- Drugi także zwrócił swoje słowa w stronę, gdzie stały dziewczyny.

-Wina nam dajcie!

Kasia i Agnieszka przyniosły dzbany.

Ten bez brody chwycił wpół Katarzynkę i chciał posadzić na swoich kolanach. Ten drugi zatoczył się w stronę Agnieszki.

Wtedy to Szymon i Łukasz znaleźli się przy nich.

-Hola, panowie! Czy nie za śmiało sobie poczynacie?

-Wino wam chyba rozum odebrało!

Nieznanomi wprawdzie puścili panny, ale zerwali się na równe nogi i stanęli w wojowniczej postawie. Kto wie, do czego by doszło, gdyby nie karczmarz, który znalazł się między nimi.

-Panowie, to siostrzenice mojej małżonki, którym Krzyżacy rodziców zamordowali i dwór spalili. Ponadto są pod opieką tych oś panów rycerzy -wskazał na Szymona i Łukasza.

Przez chwilę patrzeli sobie w oczy. Pierwsi spuścili je nieznajomi. Milczeli długo, aż wreszcie ten z brodą wyrzucił z siebie:

-Wybaczcie, piękne panny i wy, panowie bracia.

c.d.str.12

Pociąg dalekobieżny z... 1925 r.

Dla budującego się portu w Gdyni powstała konieczność połączeń kolejowych z centrum kraju a także z zagłębiem węglowym 27 maja 1925 r. odbyło się w Sejmie pierwsze czytanie Ustawy o budowie kolei Bydgoszcz-Szlachta-Gdynia.

Kiedy okazało się, że projekt ten nie uwzględnia bezpośredniego włączenia Koronowa w sieć kolejową, społeczeństwo miasta postanowiło przesłać w tej sprawie odpowiednią petycję do ministerstwa: *"...Bowiem w razie nieuzyskania połączenia tego, to jest przeprowadzenia toru kolei Bydgoszcz-Gdynia około 3 km poza miastem, Koronowo będące miastem przemysłowym, handlowym nie mając dogodnej komunikacji, podpadałoby zupełnie oraz podpadną również nasze egzystencje..."*

Burmistrz Franciszek Wodniczak pismem z 20 lipca 1925 r. wniosek obywateli miasta, jak również odpis uchwały Rady Miejskiej przesyła Ministerstwu Kolei Żelaznych. Ministerstwo jednak trwa zasadniczo przy projekcie nie uwzględniającym żadnych lokalnych potrzeb, gdyż linia ta jest tranzytem z głębi kraju w kierunku portu w Gdyni. Mimo to społeczeństwo miasta nie ustaje w działaniach o uwzględnienie zmian w projekcie budowy.

Na ogólnym wiecu obywateli Koronowa 23 września 1925 r. wybrano Komitet, na czele którego stanął Ignacy Nowak. Na przesłane materiały senator Leon Janta-Polczyński odbył rozmowy w Ministerstwie Kolei, uzyskując przyrzeczenie ponownego zbadania sprawy. Podjął się również zorganizowania spotkania delegacji miasta w ministerstwie, któremu pod przewodnictwem burmistrza 9 października 1925 r. wręczyła petycję Komitetu Obywatelskiego. Ministerstwo zawarte w niej stanowisko uznało za słuszne. Niemniej przeprowadzenie tych zmian byłoby możliwe za zgodą Sztabu Generalnego, który jednak ze względów wojskowych nie przyjął całkowicie propozycji, lecz może poczynić małe ustępstwa na odchylenie trasy w kierunku zachodnim. Zwołano więc na koronowskim rynku publiczny wiec obywateli, którzy w ilości 2000 osób jednomyślnie uchwalili rezolucję tej treści:

"Zgromadzeni na wiecu... 25 lipca 1926 r. wszyscy obywatele miasta Koronowa i okolicy, różnych stanów i zawodów ponawiają swą prośbę do Ministerstwa Kolei, Ministerstwa Spraw Wojskowych, względnie Sztabu Generalnego, by przy budowie kolei Bydgoszcz-Gdynia, ze względów przemysłowo-handlowych łaskawie i Koronowo w trasę budowy włączono, gdyż w przeciwnym razie grozi miastu zupełny upadek..."

Z inicjatywy Komitetu Kolejowego w Koronowie została zwołana 8 sierpnia 1926 r. w hotelu "Pod Orłem" w Bydgoszczy konferencja zainteresowanych miast: Bydgoszczy, Koronowa, Polskiego Ciekocyna, Kościerzyny i Kartuz. Zebrani upoważnili Izbę Handlową w Bydgoszczy do utworzenia przy niej Komitetu Kolejowego zainteresowanych miast. W grudniu tegoż roku Izba Handlowo-Przemysłowa informuje Magistrat Koronowa, że *"...z przyczyn strategicznych żadna zmiana tej linii nastąpić nie może i dlatego wszelkie wnioski w sprawie przeprowadzenia trasy przez Koronowo są bezcelowe..."*

Mimo to Rada Miejska jeszcze raz podejmuje uchwałę o wysłaniu delegacji w składzie: Fr. Wodniczak, P. Szulc, St. Kleybor - tym razem do Marszałka J. Piłsudskiego, prosząc

posła Wł. Herza o ustalenie terminu przyjęcia delegacji. Z nadesłanej informacji wynika, że premier nie przyjmuje wogóle i - jak pisze poseł *"wobec panującego obecnie systemu niedemokratycznego takie niespodzianki są na porządku dziennym..."*; uznając, że sprawa jest przesądzona, zrezygnowano z wyjazdu delegacji do Warszawy. Mimo niepowodzeń podjęto starania uzyskania połączenia Koronowo-Maksymilianowo. Nadal miano nadzieję na pomyślny finał. Dowodem na to była, jak donosił "Dziennik Bydgoski", interpelacja posłów Chrześcijańskiej Demokracji, wzywająca rząd do poddania rewizji projektu i uwzględnienie warunków gospodarczych Koronowa. Sprawa nabiera rozpędu. "Gazeta Bydgoska" z 10.IV.1927r. podaje, że *"...w Ministerstwie Komunikacji uzgodniono ostatecznie, że Koronowo otrzyma połączenie z Bydgoszczą przez Maksymilianowo. Na tym odcinku powstanie samodzielna linia kolejowa w związku z koleją węglową. W ten sposób Koronowo przestanie być ślepym torem, a Bydgoszcz otrzyma przez Koronowo bezpośrednie połączenie z Pruszczem, Tucholą i Chojnicami..."*

Przez dłuższy czas trwa cisza. W marcu 1929 r. Magistrat miasta Koronowa zwraca się z zapytaniem do Ministerstwa Komunikacji o stan aktualny budowy połączenia kolejowego Koronowo-Maksymilianowo. Niedługo potem pismem z 25.IV.1929 r. Ministerstwo jednoznacznie oznajmia, że *"...z powodu braku odpowiednich kredytów oraz pilniejszych potrzeb kolejnictwa budowa kolei Koronowo-Maksymilianowo kosztem Skarbu Państwa nie mogła być włączona do programu budowy kolei Bydgoszcz-Gdynia..."*

A pociąg dalekobieżny, jak wyjechał w 1925 roku, tak do tej pory w Koronowie się nie zjawił.

A może kiedyś...

GRZEGORZ DANIELEK

*Jw cytatach zachowano dawną ortografię.

Byli dwaj bracia

dokończ ze str.11

Tego jeszcze wieczoru Szymon i Łukasz Łąccy oświadczyli się o dziewczyny.

-Jeżeli one was zechcą, nie sprzeciwiemy się, moiści panowie, bo nie wątpimy, że jesteście uczciwi kawalerowie.

-Oj, zechcą, zechcą!-wyrwało się karczmarzowi.

Agnieszka i Kasia przyjęły oświadczenia.

-Bliski mi jesteś, panie- powiedziała poważnie pierwsza.- Wiem, że nie zdrzydzisz sieroty.

--Kocham cię, panie, więc zostanę żoną twoją na całe nasze życie- rzekła druga.

Weseliska odbyły się u schyłku lata. Po uczcie młodzi paradnymi powozami przez mistrza Dęboroga w Byszewie zrobionymi pojechali do dworów, które wyglądały pięknie i okazałe.

Małżonkowie żyli długo i szczęśliwie w miłości i wzajemnym szacunku.

Odwiedzali się często nawzajem, bo niedaleko było od dworu do dworu.

A mieszkańcy jednej wsi nazywali ją coraz częściej Łąckiem Wielkim a drugą - Łąckiem Małym. Może dlatego, że Szymon był wielki, wyższy od swego brata, czy też może dlatego, że Łącko Łukaszowe było mniejszą wsią od Łącka Szymonowego.

Dziś - pewno ktoś źle zapisał w urzędowych papierach - wiecie nazywając się Łąskami - Wielkim i Małym.

TADE USZ MULTAŃSKI

POZOSTAŁ W WIERZCHUCINIE

Te słowa mogą posłużyć za podsumowanie życia księdza prałata Pawła Matausza zmarłego 8.IV.1991 r., kapłana o wielkim sercu, bezgranicznie oddanego sprawie kościoła swoich parafian. Znany był z pełni omiennych kazań wygłoszonych na okolicznych odpustach.

Urodził się w 1910 r. w Kolonii jako syn polskiego emigranta. Szkołę średnią ukończył we Wrocławiu, studia teologiczne w 1937 r. w Prymasowskim Seminarium Duchownym w Gnieźnie.

Na wieść o wybuchu II wojny światowej z narażeniem życia wykrada z katedry gnieźnieńskiej relikwie św. Wojciecha i ukrywa je przez całą zawieruchę wojenną. Z Gniezna wraz z ks. Michalskim, późniejszym biskupem, wędruje do Bydgoszczy. Tu udaje mu się otrzymać od gestapo zezwolenie na docieranie z sakramentami do skazanych na śmierć. Niosąc ostatnie pocieszenie skazanym, zabiera od nich grypсы i przekazuje rodzinom.

Późną jesienią 39 r. rozpoczyna działalność

duszpasterską w Nakle, potem w Inowrocławiu. Po wojnie otrzymuje od swoich zwierzchników polecenie udania się do Wierzchucina Królewskiego i odprawienia jednej mszy św.

Z tą miejscowością i jej mieszkańcami wiązuje się jednak na resztę swego życia.

Początkowo terenem działań alnoś ci są także e parafie Wąwelnio i Sośno. Ksiądz od razu włączył się w życie kulturalne wsi. Wspólnie z organistą założył mł odzieżowy teatrzyk amatorski i chór kościelny. Teatrzyk zyskuje uznanie w okolicznych wsiach. Nie wiadomo, co legło u podstaw decyzji ówczesnych "władz" politycznych Koronowa, lecz zabroniono księdzu takiej działalności.

Z kolei zajął się organizowaniem pielgrzymek do miejsc kultu religijnego, docierając z wiernymi do najdalszych stron naszego kraju.

Patriotyzm lokalny ks. Matausza uwidaczniał się tym, że mimo propozycji otrzymania bardziej znaczących parafii, zarówno w kraju, jak i zagranicą, na zawsze pozostał w Wierzchucinie.

BLAŻEJ LACKOWSKI

Z życia TKKF "Sokół"

Na koniec 1991 r. ognisko skupiało 83 członków posiadających legitymacje i opłacających składki. Prowadziło 7 zespołów ćwiczebnych: samoobrony-judo, tenisa stołowego i ziemnego, biegaczy, strzelectwa sportowego, szachowy, badmintona. Są one prowadzone przez instruktorów przez instruktorów otrzymujących wynagrodzenie zależne od naszych możliwości finansowych. Mamy wśród nich także prowadzących zajęcia bezinteresownie.

Na zaplanowane 29 imprez sportowo-rekreacyjnych zrealizowanych zostało 25, m.in. "Bieg Łokietka", organizowany każdego roku w pierwszą niedzielę czerwca. W biegu tym przeprowadzanym na trzech dystansach w ub, roku startowało 86 zawodników.



W biegu głównym na 10.000 m. wzięło udział 36 uczestników.

Do udziału w "Biegu Łokietka" za

praszamy także biegaczy z innych ognisk TKKF, jak również niestowarzyszonych. W poszczególnych biegach startują także (niestety, niezbyt licznie) kobiety.

Inną imprezą organizowaną w styczniu jest turniej piłki siatkowej, w którym w ub. roku starowało 5 zespołów reprezentujących miejscowe zakłady pracy oraz zespół ze szkoły podstawowej nr 1.

Uznanie dla nauczycieli wychowania fizycznego uczących w tej szkole, a przede wszystkim dla p.mgr Malgorzaty Muszyńskiej.

Wspólnie z LOKiem, Klubem Oficerów Rezerwy zorganizowaliśmy 5 zawodów strzeleckich, w tym jedno strzelanie o tytuł drużynowego mistrza Miasta i Gminy. Mistrzem został zespół z PGR Mąkowsko.

W strzelaniu o tytuł Króla, pier-

wszego i drugiego Rycerza Bractwa Kurkowego najlepszymi okazali się: Edmund Wietlewski, Polasik i

Parszuta.

W turnieju otwartym tenisa ziemnego mistrzem miasta została Wiśniewska a wicemistrzem Alfred Muszyński. W turnieju deblowym zwyciężyła para Alfred Muszyński i Jarosław Wawrzon.

W czerwcu byliśmy również organizatorami Woj.Złotu w Romanowie Ognisk TKKF z Zakładów Pracy. Zespół piłki siatkowej zdobył wtedy 4 miejsce. Organizowaliśmy również turnieje tenisa stołowego dla młodzieży szkół podstawowych.

Prowadzimy także wypożyczalnię sprzętu sportowo-rekreacyjnego. Wypożyczamy: śpiwory, namioty, materace, narty zjazdowe i biegowe, rowery, łyżwy. Przystępne ceny.

Zapraszamy do udziału w naszych zajęciach i imprezach.

LUCJAN KRZYŻELEWSKI

Co sądzi pan(i) o koronowskich Targach

O koronowskim targowisku napisano już sporo, prasa bydgoska podaje ceny artykułów rolnych, czasem traktuje je jako spektakl folklorystyczny. Mój kolega redakcyjny Grzegorz Myk w 2/92 numerze "Tematów" opisał historię koronowskich "królewskich" targów. Mnie zainteresowała opinia ludzi korzystających z naszego targowiska: sprzedających, kupujących i gapiów (przepraszam: zwiedzających).

Moim rozmówcom zadałem to samo pytanie (jak w tytule!)

Marian P.: Mam ponad 80 lat i może dlatego podoba mi się to, co było. Przed wojną, panie, to były prawdziwe targi i jarmarki. Przyjeżdżali rolnicy z kilku powiatów, kupić można było wszelkie płody rolne, a i popatrzeć było na co. Setki wozów i koni, a jaki ruch. Najwięcej robili go handlarze końmi. Taki koń przed kupnem był przeprowadzany, przepędzany klusem i galopem. I najważniejsza próba - "ciągu". Dobry koń to i dziesięciu chłopów "przeciągał". Zaprzęganego go do wozu, koniecznie na żelaznych kołach, bo cięższy i było za co trzymać. Koń był oglądany dokładniej niż dzisiaj zachodni samochód - zęby, kopyta, nogi, oko, grzywa itd., no a potem interes musiał być przybity, aż dłonie puchły.

Osobno stali handlujący bydłem, trzodą i owcami, osobno zbożem, osobno innymi ziemio-
dami.

Na skraju targowiska rzędem ustawiały się gospodynie z młkiem, śmietaną, jajami (wsieczone), drobiem i wszelkimi warzywami. Nie brakowało też Cyganów, choć nie zawsze opinia o nich była najlepsza; dzisiaj brak tej gwarnej, barwnej i rozśpiewanej grupy "odmieńców".

Po sprzedaniu swoich produktów gospodarze rozchodzili się opióć interes w koronowskich restauracjach - najczęściej do Gólnika lub Nowaka, bo było u nich najwięcej miejsca na podwórzach dla koni i wozów. Ale i u innych restauratorów, a było ich w Koronowie kilkunastu, rojno bywało i gwarno.

Gospodynie w tym czasie udawały się "na zakupy".

W dni targowe koronowski handel sklepowy ożywał... Opowiadał mi mój przyjaciel ś.p. Jaś Borzyszkowski, że do swego sklepu bławatnego na dni targowe ściągali dodatkowych subiektów z Bydgoszczy. Muszę powiedzieć, że czytając "Chłopów" Reymonta poza nielicznymi regionalnymi różnicami w opisie widzę przedwojenny koronowski jarmark. Jeszcze po wojnie w latach 50. było podobnie - gwarno i wesoło. Teraz nie ten sam jarmark, brak tego, co było - jarmarcznej atmosfery. A może tylko ja jestem za stary?

Zygmunt K.: -Zostałem bez pracy, ale postanowiłem, że na "kuronówkę" nie pójdę, no i zajmuję się handlem obwoźnym. Jestem z Bydgoszczy, do Koronowa przyjeżdżam pohandlować w każdy czwartek. Przyznaję, że koronowskie targi i jarmarki mają dużą tradycję, jest tu duży ruch, ale -szanowni koronowianie- skąd takie stawki? Za prawo sprzedaży samochodu płacę 100 tys. zł. Jest to chyba za dużo, jeśli zważyć, że mój maluch zajmuje ca 4 m kwadratowe tego placu. Jest to połowa kwoty, którą średnio zarabiam na targu. Wyliczyłem, że 1m kw. waszego placu kosztuje ca 900 tys. zł. miesięcznie przy sprzedaży artykułów spożywczych (1m kw. x 30 tys. zł. x 30 dni) i

prawie dwa mln. przy sprzedaży artykułów przemysłowych (1 m kw. x 60 tys. zł. x 30 dni). Jesteście chyba najdroższym miastem w Europie, bo w Warszawie przy Marszałkowskiej tyle nie kosztuje dzierżawa 1 m kw najbardziej eleganckiego sklepu. Zastanawiam się, co oferujecie za te pieniądze: nieutwardzony, piaszczysty lub błotnisty po deszczu, niewyrównany plac, brak jakichkolwiek urządzeń sanitarnych, brak w końcu wystarczającej ilości stołów, na których sprzedający mogliby wyłożyć swój towar.

W imieniu swoim i swoich kolegów-handlowców z przymusu apeluję, abyście przemysleli to, co powiedziałem. My chcemy u was handlować, lecz musimy za to płacić, wy natomiast zadbajcie o to, aby koronowskie targowisko pod względem sanitarnym i estetycznym przestało przypominać kraj zabajkalski.

Beata D.: -Z kupowania na targu korzystam coraz rzadziej, mąż zarabia 1.500 tys. zł., ja na kuroniówce, dwoje dzieci. W takiej sytuacji z zakupami jest się ostrożnym, w sklepach nie jest drożej a nawet często taniej. Ale pochodzić po targowisku lubię.

Ludwik Z.: -Drogo, wszędzie zresztą teraz drogo, sprzedałem więc prosiaki, kupiliśmy trochę flanców i - do domu. Tylko synowi kupiłem kasety z przebojami, niech dziecko ma. Znowu robi w domu dyskotekę.

Kazimierz B.: -Ot panie, morza ja nie przepłynął a w Ameryce znalazł się. Wszelkiego dobra niewypowiedzianego mnóstwo. Sam bazar - owszem nastojaszczysz, że mi w Złoczowi ni we Lwowie samym takiego bogactwa ni znajdzie si. Bo ja, panie, lwowski batiar. Mnie 73 lat, tak ja i postanowił swojaka odwiedzić, co pod Koronowem na wsi żyje, a nie widzieli my si od 44 roku. U nas groszy mało a i mówili nasze, co tu przyjeżdżają, że tu tylko dolar i złoty. Myślę sobie, ty Kaźmirz dobra jakiego weź, sprzedaj i będziesz pan a nie dziad. Przywłókl ja to, co pan widzisz, stanął ja, dobro wyłożył, czekam. Najpierw zapłacił placowe - tysięcy 50, to panie dolarów 4, u mnie pensja (po waszemu emerytura) rubli 420 miesięcznie a dolar we Lwowie 150 rubli. Stoi ja tu godzin 4 i sprzedał wiertła za 10 tys. Tak dumam ja sobi - to co ja ciężko zdobył, to w Polsce ja nie sprzedam, zbieraj ty, Kaźmirz, majdan i hulaj na chawire.

Danuta I.: -Mieszkam przy rynku, dawne stare miasto to teraz zamieszkują przeważnie tacy starzy ludzie, jak ja. Dla nas dojsie na targowisko niby niedaleko, ale jednak niejednokrotnie duży problem. Przy niewielkich emeryturach czy rentach korzystanie z targu, gdzie można trochę taniej kupić warzywa czy nabiał - to duża sprawa. Chciałabym, aby władze miasta pomyślały o nas starych. Czy wielkim kłopotem byłoby postawienie kilku stołów i umożliwienie handlowania szczególnie towarami spożywczymi w okolicach rynku? Może na rynaczku przy ul. Krzyżowej, na placu przy Tucholskiej naprzeciw dawnej remizy albo na niewykorzystanym parkingu przy Tucholskiej?

rozmawiał RYSZARD MURMIŁŁO

W kiosku - ul. Witosa (przy targowisku) k u p i s z

po cenach konkurencyjnych
wszelkie artykuły spożywcze
i pochodzenia zagranicznego
codziennie w godz. 7.00 do 16.00

**Przedstawiamy
szkolne czasopisma**

TU JEDYNKA

W lutym 92 r. zaczęło ukazywać się w szkole podstawowej nr.1 pismo "Tu Jedyńka", interesująco redagowane przez kilkunastoosobowe (to dobrze!) kolegium redakcyjne. Bardzo staranna szata graficzna, ciekawe materiały, i to związane z życiem szkoły - to zalety tego sympatycznego miesięcznika, na pewno chętnie czytanego przez młodzież.

Oto niektóre teksty wybrane z dwóch pierwszych numerów pisma:

Klasy VIII. w TEATRZE

13 lutego br. uczniowie kl VIII. wraz z opiekunami udali się autokarami do Teatru Polskiego w Bydgoszczy na komedię Gabrieli Zapolskiej "Moralność pani Dulskiej".

Wspaniałe dekoracje, piękne stroje oraz perfekcyjna gra aktorów tworzyły doskonałą kompozycję. Dowcip słowny, dosadność niektórych kwestii wywoływały śmiech na sali. Przedstawienie trwało około 2 godzin, co oznaczało 2 godziny wspaniałej zabawy. Po zakończeniu przedstawienia aktorów i realizatorów nagrodzono dużymi brawami, co świadczyło o świetności spektaklu.

Dobry humor nie opuszczał nas również w czasie powrotnej drogi do domu. Autokar rozbrzmiewał przeróżnymi piosenkami i okrzykami.

Wspólnie spędzony czas dostarczył nam wielu miłych wrażeń.

IZA DEMBEK VIII B

Najlepsi w szkole

20 lutego br. w naszej szkole odbyło się spotkanie uczniów klas IV - VIII, którego celem było podsumowanie pracy w I semestrze. Pani dyrektor Mirosława Pietryga przedstawiła najlepszych uczniów, którzy osiągnęli średnią ocen 4,8 i więcej. Takich prymusów jest 86.

Przykro, że aż 64 uczniów otrzymało oceny niedostateczne czyli "jedyńki. Ponadto dziewczęta i chłopcy z klas VIa i VIc zaprezentowali inscenizację fragmentów "Balladyny", przygotowaną na lekcjach języka polskiego.

Występ bardzo się podobał; największą ilość oklasków otrzymała Justyna Rech - odtwórczyni roli Wdowy.

Spotkanie było przyjemne, można powiedzieć "bomba".

ANIA ZAKRZEWSKA

Jak spędzamy przerwy?

Przerwa jest rozluźnieniem i odpoczynkiem po męczących niekiedy lekcjach. Mamy prawo do spędzenia jej według własnych planów i ochoty. My robimy to jednak we właściwy sposób?

Zaraz po dzwonku wybiegamy w pośpiechu na hol i rzucamy torby pod klasę, w której mamy mieć lekcję. Następnie idziemy do sklepiku szkolnego, aby kupić coś, niekiedy część w nas odwiedza tak lubiane miejsce spędzania przerwy, jakim jest ubikacja. Znajdują się także uczniowie, którzy czerpią świeże powietrze poza szkołą, tzn. idą zapalić w ukryciu papierosa (często "cudzesa"), który stał się wśród młodzieży symbolem rozrywki. Tylko nieliczna część uczniów naszej szkoły spędza przerwę,

czytając książkę lub przygotowując się do sprawdzianu.

Właśnie takie zajęcia na nudę, która dokucza często podczas przerwy, wymyślili uczniowie naszej szkoły: chcąc nie chcąc trzeba przyznać, że nie zrobili tego w najlepszy sposób.

Może Wy, Drodzy Czytelnicy, macie pomysły na spędzanie przerw? Prosimy o dostarczenie ciekawych propozycji do redaktorów gazetki.

MONIKA

Kącik poetycki

MAGDA ZMOREK

To niemoż liwe

*Tak bardzo mi Ciebie brak
Tęsknota pożera moją duszę
jak sęp ludzkie ciało.*

*Jesteś jak wiatr,
którego nic nie doścignie
lub ptak
szybujący po niebie
i trudno cię dogonić, dosięgnąć
a ja...zaplątany w cierniach ptakiem.*

*Wiem, że to nieosiągalne
abyśmy się spotkali,
nie umiałabym zabrać Ci
Twojej wolności
wego szczęścia.
więc bądź szczęśliwy a i ja
będę szczęśliwa.*

--- 0 ---

Z cudzych łamów

EKOLAND w LUCIMIU

Od sierpnia 1991 r. wprowadzono program rozwoju rolnictwa ekologicznego w Lucimiu. Poza Zakładem Rolnym do tego typu uprawy przystąpiło kilku rolników indywidualnych. Program ten jest oparty o statut Stowarzyszenia Producentów Żywności Metodami Ekologicznymi EKOLAND oraz o założenia rolnictwa ekologicznego przyjęte przez Międzynarodową Federację Ruchu na rzecz Rolnictwa Ekologicznego IFOAM. Położenie wsi Lucim wskazuje na brak zagrożeń ekologicznych, co stwarza dogodne warunki do podjęcia produkcji i przetwarzania żywności o podwyższonej jakości.

Przyjęto więc metodę organiczno-biologiczną, której najważniejszą sprawą jest maksymalne ożywienie gleby poprzez odpowiednie nawożenie organiczne i mineralne, prawidłowy płodozmian i właściwą agrotechnikę.

Przedstawienie gospodarstwa na ekologiczne metody produkcji może nastąpić od razu lub stopniowo w ciągu 2 - 3 lat.

W Lucimiu rozważa się uruchomienie w przyszłości sieci własnych sklepów detalicznych także w sąsiednich miejscowościach. Organizowane będą publiczne degustacje i pokazy produktów połączone z ich sprzedażą. (az)

Zdjęcia (3, str.8,9) do numeru wykonał
WŁODZIMIERZ MOCZADŁO

O wszystkim po trochu

Ach, co to był za mecz!

Dziarsko i sprężysto wbiegli na boisko zarówno ligowcy z Viktorii, jak i ci, którzy przed laty (ileś tam) grali w Koronowiance. Znowu pojawili się na boisku m.in. Dyro, Dzidek, Szoku, Lala i Czarton, wsparci paroma młodszymi, ale to może dlatego, że nie wszyscy "byli" (piłkarze z tamtych czasów) odważyli się, aby zagrać. Może duch już nie ten albo ciało mdłe?

Po wymianie proporczyków przez kapitanów drużyn oraz uścisków dłoni drużyna "starszych" (ale tylko ciałem) pozdrowiła swoich także już starszych kibiców.

No i zaczęło się zarówno na boisku, jak i na "trybunie".

Pierwsze koty za płoty, najpierw do pustej bramki z 5 metrów nie trafiła siedemnastka (nerwy!), potem było 1:0, potem 2:0 - wiadomo dla kogo.

Trybuna szalała i kibicowała mimo wszystko. W 35 minucie bramkarz wprawdzie bronił ale nie obronił i dlatego było 3:0. Poziom gry był naprawdę wysoki, często piłka szybowała nawet na wysokość 20-30 metrów.

Ponieważ sędzia posłuchał głośnej uwagi kibica, odgwizdał w pewnym momencie koniec pierwszej połowy. Zawodnicy udali się do szatni, aby podzielić się wrażeniami.

W tym czasie na trybunie zwoływali się kibice ("panie Władku, uprzejmie pana proszę") i dlatego, o czym niżej - w drugiej połowie meczu na trybunie było jeszcze głośniejsze i spontaniczniej.

Należy odnotować, że na boisku pojawił się sam trener drużyny przeciwnej czyli ligowej Jerzy Bobola, by wzmocnić drużynę. Może dlatego gra się ożywiła a starsi panowie wcale się nie załamali, nawet wręcz przeciwnie. W 7 minucie o mały włos zdobyliby gola. Wtedy to trybuna zamarała, tylko jeden kibic się nie dostroił i w dodatku kibicował po łacinie; używał przede wszystkim jednego słowa, jak zdołaliśmy policzyć w czasie całego meczu 249 razy.

No cóż - potem było 4:0, 5:0, 6:0.

Stop!!! Potem - jednak - 6:1.

Dalej tak samo ofiarnie i zadziornie grali Dyro, Dzidek i inni. Niestety, nie wytrzymał kondycyjnie Szoku i zszedł

z boiska już w pierwszej połowie.

I wreszcie! Udało się! Nowakowski (junior) strzelił drugą bramkę, z czego był na pewno dumny Nowakowski starszy ("moja krew!") i ustalił wynik dnia.

SPRAWOZDAWCA

Viktoria gra coraz lepiej

Takim stwierdzeniem zakończyliśmy w ostatnim numerze TEMATÓW informację o jej występach rundzie wiosennej rozgrywek piłkarskiej ligi okręgowej seniorów. Dzisiaj jest ono jak najbardziej aktualne. Viktoria rozegrała bowiem z powodzeniem kilka następnych meczów. Poza wpadką w Szubinie (1:5-jeszcze się zdarzają), pozostałe mecze rozstrzygnęła na swoją korzyść. Wygrała wyjazdowy mecz w Pakości z Notecianką 1:0, a do zwycięstwa waleń przyczynił się bramkarz Kazimierz Karwecki, broniąc rzut karny.

W meczach w Koronowie pokonała 3:1 Spartę Przysierską a Kujawię Inowrocław 3:0. Kibice chyba szczególnie zapamiętują mecz ze Zjednoczonymi Szarlej. Viktoria na kilka minut przed jego zakończeniem przegrywała 2:3, doprowadzając jednak do szczęśliwego wyniku końcowego 4:3, a kibiców do ogromnej radości.

Wyniki te dają beniaminkowi wysokie piąte miejsce i na 5 kolejek przed końcem rozgrywek raczej zapewniają już grę w lidze okręgowej w przyszłym sezonie.

Pora przy tej okazji zaprezentować najlepszych strzelców. Od początku sezonu do meczu z Notecianką Pakość włącznie najwięcej bramek zdobył Adam Żubka - 16 (jak on to robi?). Za nim po siedem zapisali na swoje konto Dariusz Mizdalski i Mirosław Natkański.

Kibice zauważyli też chyba dwie pozytywne nowości. W meczu z Cuiavią Inowrocław poraz pierwszy dolegliwości piłkarzy ustąpiła fachałkowa siła. Pani pielęgniarka wbiegła na grzaskie boisko zdecydowanie (choć w szpilkach) i ból chyba mijał szybciej, niż kiedy to czynił gospodarz klubu. W tym miejscu podziękowanie dla dyrektora ZOZ p. Andrzeja Lipkowskiego i oczywiście dla pełnej poświęcenia p. Ilony Pubanc.

Druga sprawa - to zorganizowanie się kibiców. Są już na meczach chorągiewki, są flagi - w tym i klubowa oraz zorganizowany doping.

Żeby tylko jeszcze niektórzy kibice sami mniej zażywali dopingu przed i w trakcie dopingowania piłkarzy...

(gm)

Przyczynek do tematu

Brzytwa

W wolne popołudnia przechadzamy się często po okolicy. Tego dnia wybraliśmy się nad rzekę. Pogoda była cudowna, słońce mocno grzało, powiewał przyjemny zefirek. Szliśmy wolno, gawędząc.

-Być może to staroświecki zwyczaj, ale golę się brzytwą; choć jest stara, doskonale spełnia swoją funkcję - przerwał milczenie przyjaciel, wyjmując brzytwę z kieszeni.

-Człowiek miewa czasami dziwne przyzwyczajenia, z pewnymi przedmiotami nie potrafi się rozstać - powiedziałem ze zrozumieniem. - Tak właśnie jest ze mną. Brzytwę noszę zawsze przy sobie, w lewej kieszeni marynarki. Bez niej nie ruszam się z miejsca. Przysięgam się, że z nią lepiej się czuję w miejscach publicznych.

Naszą rozmowę przerwało rozpaczliwe wołanie o pomoc. Szybko pobiegliśmy w tę stronę, skąd dochodził głos. W wodzie miotał się mężczyzna.

Tonął!!!

Rzuciliśmy się do brzegu. Przyjaciel w mgnieniu oka wyciągnął brzytwę i podał ją tonącemu. Ciągnęliśmy ze wszystkich sił.

Uratowaliśmy go!

Wokół nas zebrał się tłum ciekawskich, żadnych sensacji ludzi. Wszyscy wiwatowali na naszą cześć. Podziękowaliśmy za uznanie.

Przyjaciel otarł krew z brzytwy i ruszyliśmy w drogę powrotną.

Aż strach pomyśleć, co by się stało, gdyby nie dziwne przyzwyczajenie przyjaciela i przytomność umysłów nas obu.

Spokojnie udaliśmy się po miesięczny zasiłek.

CEZARY BOSACKI

Korona na...Olimpiadzie

Zespół III-ligowy piłkarzy ręcznych Korona awansował do turnieju olimpijskiego sportowców wiejskich "Barcelona 92" (Sępólno Kraj.) Stało się to po wygraniu turnieju eliminacyjnego w Syniewie, gdzie pokonali drużynę miejscową oraz Dąbrowy Chełmińskiej. Zawodnikom wręczono kółka olimpijskie i teraz pozostało tylko przyzwyczajanie się w spokoju do występów olimpijskich. W rozgrywkach ligowych natomiast grając w Kwidzynie, ulegli MTS-owi 28:21, a na własnym terenie AZS-owi Gdańsk zaledwie 21:20. Wygrali za to u siebie z Borowiakiem Czersk 20:17 i walkowerem z AZS-II Bydgoszcz. (gm)